

FELICJAN KACZMAREK - Zachować dla potomnych

Napisano dnia: 2021-10-04 10:21:12



BYSTRZYCA KŁODZKA (inf. wł.). Należy do tych osób, które nie potrafią usiedzieć w jednym miejscu. Pochłonięty kolekcjonowaniem różnych przedmiotów, jeśli ich akurat nie zbiera, to na pewno gdzieś udostępnia innym, zarazem przekonując, że dobrze jest być wrażliwym na historię, sztukę i w ogóle piękno. A największym dla niego podziękowaniem za to, co czyni jest serdeczność płynąca od ludzi, do których po prostu przemówił, dzięki tym swoim pasjom.



Przedmioty sprzed lat stanowią pasję p. Felicjana

Z rodzinnego domu bystrzyczanin **Felicjan Kaczmarek** wyniósł m.in. szacunek do wszystkiego, co wiąże się z przeszłością i estetyką. Wyrastał bowiem w otoczeniu ludzi mających ogromne poszanowanie do tzw. świadków kultury materialnej, czyli wszelkich wyrobów rękodzielniczych, a już na pewno rzemieślniczych. Zetknął się z nimi szerzej w latach swojego dzieciństwa, w biednych latach powojennych, kiedy los rzucił jego rodziców w roku 1945 do Jugowa opodal Nowej Rudy.

- Jako poznaniacy nie mogliśmy powrócić do naszego domu, gdyż pozostała po nim ruina w następstwie zbombardowania. Dziadek wraz z ojcem dowiedzieli się o opuszczonej piekarni znajdującej się w przepięknym domu poniemieckim w tej podsowiogórskiej wsi. A że mieli ów fach w rękach, to do niej trafiliśmy. Każdego dnia, krok po kroku przyglądałem się kunsztownie wykonanemu wyposażeniu. Artystycznie wykonane klamki, wszelkie uchwyty, skoble czy zawiasy, podobnie w przypadku wyposażenia piekarni. To wszystko było tak zrobione, aby jak najlepiej służyć ludziom, nie widziało się w tym przypadkowości, na co nawet uwagę zwracał mój bardzo zapracowany ojciec, mimowolnie wyczulając mnie na te swoiste dzieła sztuki użytkowej. Później, kiedy w niedługim czasie zmarła nasza mama, to samo czyniła wychowująca mnie i brata Niemka. Na pewno we mnie rozbudziła się mocno chęć poznawania wszystkiego w zasięgu ręki, a pochodzącego z przeszłości - słyszę od p. Felicjana.



Dla potomnych uratował przed nicością pierwsze polskie radio

Gdy po ukończeniu studiów nauczycielskich na kierunku technicznym, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, trafił do Bystrzycy Kłodzkiej, bo z tej miejscowości pojawiła się dla niego oferta pracy, od razu nim się zauroczył. Trafił oto w miejsce, które - podobnie jak wiele innych starych miast - miało swoją niepowtarzalną duszę. Ilekroć je przemierzał wzdłuż i wszerz, tylekroć natrafiał na coś tak historycznie wspaniałego, że niekiedy zapierało jemu dech. A że coraz częściej napotykał na rzeczy zapomniane czy bliskie zapomnieniu, postanowił zadziałać.

- W liceum zainicjowałem jarmarki staroci. Skierowałem się z nimi ku młodzieży, chcąc ją zaktywizować w kierunku rozwijania zainteresowań przeszłością Bystrzycy, wynajdowaniem przedmiotów wartych uchronienia. I proszę sobie wyobrazić, że to naprawdę chwyciło. Byłem w szoku, kiedy dowiedziałem się, co uczniowie zbierają, a co również zaczęli kolekcjonować ludzie od nich starsi zaszczerpieni tym pomysłem. Radowało się serce, kiedy jakieś cenniejsze cudo zamiast na wysypisko trafiło np. do mnie. Z czasem moje powiedzenie: Jeżeli coś masz godnego uwagi, to

trzymaj, ale jeśli chcesz wyrzucić, to lepiej daj komuś - przynosiło naprawdę wspaniałe efekty. Tym bardziej, że osobiście wszedłem w to hobby cały sobą - mówi F. Kaczmarek.



Hobbysta chętnie dzieli się swoimi eksponatami

W kolejnych latach zakres jego zainteresowań nieco się rozszerzył. Zaczął kolekcjonować stare monety, znaczki pocztowe oraz etykiety zapalczane. Do pewnego momentu filatelistyka nawet stała się pierwszorzędną pasją, która zapewniła jemu największe osiągnięcia. Było to możliwe, bowiem posiadał kilka bogatych zbiorów krążących po wystawach krajowych i zagranicznych. Po drodze zajął się opracowaniem historii Poczty Polskiej w Bystrzycy Kłodzkiej w postaci kroniki. Kosztowało go to wiele nieprzespanych nocy i zarobionych dni. Zmierzył się z tym wyzwaniem sam, bo nikt wtedy nie chciał pomóc. Między innymi dlatego kronika została wydana w trzech egzemplarzach, od razu stając się białym krukiem.



F. Kaczmarek ma też inne zainteresowania

- Później filatelistyka krajowa mocno osiadła, więc skupiłem się na jej popularyzowaniu wśród dzieci i młodzieży. Do dzisiaj w bystrzyckich szkołach prowadzę pogadanki na jej temat, wypełniając tzw. okienka lekcyjne. Ale wierzę, że z czasem ona wróci do łask - stwierdza hobbysta, który znowu mocniej zwrócił się ku rudymentom. Dlaczego? Bo każdą cenną rzecz trzeba chronić po to, aby trafiła na swoje miejsce. Więc przegląda starocie, w ogóle wszystko, co z cywilizacją jest związane. Na przykład dwa lata temu, w centrum miasta, z jednego z poddaszy wyniósł około 800 kg żelastwa, wśród którego było wiele wartościowych historycznie rzeczy. Tę masę od II wojny gromadził jeden człowiek, nie mając rozeznania, co wpada mu w ręce.

Nie tak dawno p. Felicjan wybrał się na bystrzyckie złomowisko. Znalazł stary budzik, z którego wypadł werk. Okazało się, że mechanizm był w doskonałym stanie, posiadał napis "Habelschwerdt". I tym sposobem potwierdził sobie, że w dawnej Bystrzycy była montownia zegarów.



Kilka lat temu opracował kronikę bystrzyckiej poczty

- Jeżeli człowiek coś robi tematycznie, to przedmioty z kręgu jego zainteresowania same wsuwają się w jego ręce. Tak np. było w Zalesiu, w którym zdobyłem piękną lampę od... parowozu. A więc w miejscu, do którego nigdy pociąg nie dojeżdżał - zauważa kolekcjoner. Przez kilka lat w swoim życiu był zastępcą dyrektora banku spółdzielczego. Jeździł po wioskach i sprawdzał warunki do przyznania chłopom kredytu. Wchodził na strychy, do stodół, kurników i widział jak kury dziobały ziarno ze srebrnych pater, krowy piły wodę z kształtnych poidel. Gdyby wówczas miał jakiś magazyn, to szybko wypełniłby go tego rodzaju skarbami, a dziś musiałby rozglądać się za drugim, bo w wielu domach one nadal zalegają. Ma tego dowody w postaci osób, które do niego pukają z jakimiś rarytasami. Tak, tak... Wiedzą o nim, bo jest znany wśród nie tylko wielu pasjonatów, ale i śmieciarzy. Jakiś czas temu w jego ręce trafiło stare radio - pierwszy polski odbiornik "Pionier", który przeleżał w którymś gospodarstwie...

- Oczyszcilem, co nieco dorobiłem i dziś jest to piękny okaz, który również pokazywałem na niedawno zakończonej wystawie "Świat dźwięków" w bystrzyckim muzeum. Bo spory zbiór przedmiotów związanych z komunikacją między ludźmi właśnie za pomocą dźwięku podpowiedział mi taki temat. Wspomogli inni hobbysci i czego tam nie było. Z jednej strony patefony, kołatki, bębenki, z drugiej - nawet amerykańskie gwizdki policyjne powodujące pękanie szyb - wymienia p. Felicjan.

Zresztą wystawy tematyczne też stały się jego pasją. Chętnie udostępnił eksponaty na ekspozycję towarzyszącą obchodom 700-lecia nadania praw miejskich Bystrzycy Kłodzkiej albo na zatytułowaną "Minione lata", czy teraz - poświęconą 100-leciu istnienia straży pożarnej. Niemalże za sprawą Felicjana Kaczmarka trafiło nieodpłatnie do placówek kultury. Można je znaleźć w Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum II Wojny Światowej, Muzeum Żydowskim, Muzeum Chopina bądź Muzeum Filumenistycznym.



Podziękowania za to, co robi sprawiają jemu ogromną satysfakcję

- Nigdy nie podchodzę do zdobytych przedmiotów materialnie. Przekazuję je w formie darowizny, a moją satysfakcją jest to, że tak ja, jak i członkowie mojej najbliższej rodziny do końca życia bezpłatnie mogą zwiedzać te muzea. Ważne, że są wśród nich uratowane dla potomnych kolejne dzieła ludzkich rąk - cieszy się pasjonat. Od niego dowiaduję się, że miał swój udział w zwróceniu uwagi na bystrzycki epizod Brunona Schulza. Ten polski artysta żydowskiego pochodzenia w Drohobyczu był nauczycielem w gimnazjum i zarazem kolegą Kazimierza Hoffmana - późniejszego dyrektora liceum w Bystrzycy Kłodzkiej. Zafascynowany żoną p. Kazimierza szkicował jej postać. Te jego wytwory jak i w ogóle życie artystyczne stały się przedmiotem zainteresowania jednej z naukowczyń. Dzięki F. Kaczmarczykowi doszło do jej spotkania z córką pp. Hoffmanów i uzyskania nowych informacji o latach koleżeństwa rodziców z cenionym prozaikiem i malarzem...

Ciekawostki ze swojego kolekcjonerskiego życia pan Felicjan mógłby sypać i sypać. Z każdej płynie przekaz, iż serce go boli, gdy niekiedy od kogoś słyszy, że miał coś fajnego w rękach, ale wyrzucił na śmietnik, bo było mu zbędne. Ma przekonanie, że tym samym kultura utraciła bezpowrotnie kolejny dowód z ciekawej historii ludzkości, który mógłby cieszyć oczy nowych pokoleń.



Bystrzycki kolekcjoner został wyróżniony Odznaką Honorową Powiatu Kłodzkiego

- Wiem, że czasami inni na mnie patrzą jak na dziwaka. Nawet żona niekiedy ma pretensję o tę zbieracką pasję. Mówi wtedy: Tak poważnie wyglądasz, a zachowujesz się jak lump, idąc na złomowisko i szperając w nim. A ja uważam, że historia nie śmierdzi, poza tym niczego nie kradnę, lecz na pewno odzyskuję i chronię. Teraz to jest taki mój sposób na życie na emeryturze. Lubilem i lubię starocie, bo dzięki nim poszerzam wiedzę o przeszłości - podkreśla F. Kaczmarek. - Ponieważ mieszkam w najładniejszym zakątku Polski, w którym wciąż jest ukryte cywilizacyjne bogactwo, to zajęcia mi nie zabraknie. I pomyśleć, że kiedyś miałem przejść po ojcu piekarnię, przed którą uciekłem...

Bogusław Bieńkowski